

Błądni rycerze na granicy światów – przed i po Cervantesie

Elwira Buszewicz

doi 10.24425/rl.2022.142991

ruch literacki • R. LXIII • 2022 • Z. 5 (374) PL

PL ISSN 0035-9602

Swego rodzaju „donkichotyczne” obsesje pisarzy ostatnich wieków, by wymienić dla przykładu takich jak Miguel de Unamuno¹ czy Italo Calvino², zdają się świadczyć o tym, że pojęcie donkichotyizmu może być niezwykle szerokie i w wielu kulturach można szukać wcieleń rycerza z La Manchy. Przekonuje o tym także Magdalena Barbaruk, autorka monografii poświęconej temu bohaterowi³. Do grona swoich ulubionych „don Kichotów” zalicza ona postaci historyczne i literackie z czasów nie tylko następujących

* Elwira Buszewicz – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.
ORCID: 0000-0002-6919-9105

- 1 Zob. hasło *Unamuno. Miguel de*, [w:] H. Mancing, *The Cervantes Encyclopedia*, t. 2, L–Z, Westport – London 2004, s. 748–750 (i bibliografia). Autor wyraża przekonanie, że „niewielu ludzi było pod głębszym wpływem Miguela Cervantesa i Don Kichota niż Unamuno” (przekł. E.B.). Unamuno uważał Don Kichota za symbol Hiszpanii, personifikację kwestii wiary i wzorzec własnego życia i twórczości. Otworzył też ramy interpretacji powieści Cervantesa, traktując ją jako „narodową Biblię patriotycznej hiszpańskiej religii”, którą każdy powinien wykladać sobie prywatnie.
- 2 Por. zwłaszcza B. Van den Bosche, *Of Humorous Heroes and Non-Existent Knights: Don Quixote in Twentieth-Century Italian Literature*, [w:] *International Don Quixote*, ed. T. D’haen, R. Dhont, Leiden 2009, s. 205–214 („Italo Calvino’s Non-Existent Knights”).
- 3 M. Barbaruk, *Długi cień Don Kichota / The Long Shadow of Don Quixote*, Frankfurt am Main 2015.

po publikacji książki Cervantesa, ale też ją poprzedzających. W kręgu tym znaleźli się zatem m.in. Ignacy Loyola, święty Jakub, Krzysztof Kolumb, Juliusz Słowacki czy książkę Myszkin⁴. Warto przyjrzeć się uważniej sformułowanej przez Barbaruk krótkiej definicji, wyznaczającej ramy donkichotyzmu. Aby znaleźć się w tej kategorii, trzeba jej zdaniem „być czytelnikiem, który opuścił bibliotekę, by działać podług ksiąg”⁵. Jeśli więc na przykład rozumieć postawę *Barona drzewołaza* Italo Calvino, ukazaną w obrazie zamieszkania na drzewie, jako odmowę uczestniczenia w rzeczywistości i zamieszkanie w świecie fikcji i lektury⁶, to bohater tej powieści nie będzie „don Kichotem”, może z wyjątkiem krótkich epizodów, tak jak nie będą nim Giacomo Leopardi⁷ czy Andrew Lang⁸. Człowiek „donkichotyczny” wychodzi ze świata ksiąg i chce odtwarzać ich opowieści w swym codziennym życiu, które czyni w ten sposób niecodziennym. Jak

4 M. Barbaruk, *Don Kichote w naukach o kulturze*, [w:] *Wieczna krucjata. Szkice o Don Kichocie*, red. W. Charchalis, A. Żychliński, Poznań 2016, s. 164.

5 Tamże.

6 Oczywiście to tylko jedna z możliwych interpretacji, niekoniecznie zamierzona przez autora. *Barona drzewołaza* interpretuje się przeważnie w związku z zerwaniem Calvina z partią komunistyczną oraz – szerzej – z kwestią dystansu względem rzeczywistości (por. B. Weiss, *Understanding Italo Calvino*, Columbia 1993, s. 50–51). Sam Calvino w przedmowie do trylogii *I nostri antenati* stwierdza, że są to trzy opowieści o doświadczeniach służących samorealizacji istoty ludzkiej – *Rycerz nieistniejący* dotyczy zdobywania tożsamości, *Wicehrabia przepołowiony* – dążenia do pełni mimo ran zadanych przez społeczeństwo, a *Baron drzewołaz* – kształtowania więzi ze społecznością na mocy wierności i samookreślenia. W tym samym miejscu Calvino mówi jednak, że chciał, aby to były „opowieści [...] otwarte, które przede wszystkim konstytuują się jako opowieści dzięki logice następujących po sobie obrazów, ale których prawdziwe życie zaczyna się podczas nieprzewidywalnej gry pytań i odpowiedzi rozbudzonych w czytelniku”. Co więcej, zachęca czytelników, by czuli się pośród tych narracji jak u siebie w domu i interpretowali je wedle własnego uznania, nie czując się w żaden sposób skrępowani tym, co sam autor powiedział na temat ich genezy. Por. I. Calvino, *Prefazione*, [w:] tegoż, *I nostri antenati*, Torino 1960, s. XV.

7 Leopardi sam pisze o swej edukacji: „[...] korzystał z bogatej biblioteki ojca, lubownika umiejętności. W tej bibliotece spędził większą część życia, ile i póki pozwalało mu zdrowie zniszczone studiami, które rozpoczął, niezależnie od nauczycieli, dziesięcioletnim dzieckiem i wiódł nieustannie, mając w nich jedynie zajęcia”, cyt. za: E. Porębowicz, *Wstęp*, [w:] G. Leopardi, *Wybór pism wierszem i prozą*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1887, s. 5.

8 M. Wheeler-Barclay, *Andrew Lang: The Antipositivist Critique*, [w:] tejże: *The Science of Religion in Britain, 1860–1915*, Charlottesville 2010, s. 106. Autorka zwraca uwagę na to, że jedyne zachowane autobiograficzne wspomnienie Langa nosi tytuł *Adventures among Books* i że pisarz wierzył, iż urodził się po to, by zamieszkać w bibliotece.

zauważa Marcin Rychter, „Don Kichote kieruje się zupełnie innym systemem wartości niż osoby, które spotyka na swej drodze, inaczej interpretuje rzeczywistość, a często wręcz inaczej ją postrzega”⁹, tak że w gruncie rzeczy nie rozumie go nikt poza nim samym. Prowadzi to zwykle do nieuniknionych konfliktów z prawidłami świata, do balansowania między heroizmem a śmiesznością i szaleństwem. „Don Kichoci” zdają sobie sprawę, że rozmijają się z ludzkimi oczekiwaniami i przyzwyczajeniami, lecz pozostają wierni sobie i swym ideałom. Człowiek, który chce „ratować świat” według projektów, które nie zawsze do tego świata przystają, ma świadomość, że żyje i działa niejako na pograniczu światów – sacrum i profanum czy baśni i świata realnego.

Istnienie takiego pogranicza, jakby tajemnego portalu między światem rzeczywistości literackiej i pozaliterackiej znakomicie ukazał Jewgienij Szwarz (1896–1958) w swej dramatycznej reinterpretacji dzieła Cervantesa¹⁰. Dramat ten powstał w późnym okresie twórczości autora, w roku 1955, stając się od razu scenariuszem dla słynnego filmu Grigorija Kozincewa, nakręconego w roku 1957. Dzieło Szwarca traktuję jako podstawową perspektywę moich rozważań, ponieważ zostały tu wydobyte i podkreślone dwa najważniejsze konteksty postaci błędnego rycerza: po pierwsze, jego swoista baśniowość, a po drugie i najważniejsze, wspomniane zawieszenie między literaturą a życiem, powodujące alienację. Najlepiej mogą to unaocznic dwie sceny zawarte w tej wersji *Don Kichota*. W pierwszej z nich bohater (przedstawiony w didaskaliach w swym podwójnym jestestwie jako „ubogi hidalgo, Alonzo Kechano, a raczej sławny rycerz Don Kichot z La Manchy”¹¹, pojawia się w przestrzeni biblioteki:

Izba pełna jest książek. Jedne z nich leżą na stołach. Inne – na krzesłach z wysokimi oparciami. Inne jeszcze, starannie poukładane, wznoszą się graniastostupami pod sam sufit.¹²

Kończy on właśnie czytać ogromny foliał o przygodach Rycerza Ognistego Miecza. Dokonuje tego w ekstazie. Nie tylko czyta, ale odgrywa każdą scenę. Spina ostrogą niewidzialnego konia. Podnosi niewidzialny miecz i uderza nim z wielką siłą o ziemię. Pozostaje jeszcze wtedy w stosunkowo bezpiecznym świecie, w którym fikcji wystarcza na razie status możliwości. Wkrótce jednak świat romansowych przygód eksploduje i intensywnie wkracza w rzeczywistość pozaliteracką, całkowicie ją przesłaniając.

⁹ M. Rychter, *Don Kichote i szaleństwo*, „Przegląd Filozoficzny” – Nowa Seria, 26 (2017), nr 2, s. 124–125.

¹⁰ E. Szwarz, *Don Kichot*, [w:] tegoż, *Baśnie dla dorosłych*, przeł. i przedmową poprzedził J. Pomianowski, Kraków 1965, s. 465–529.

¹¹ Tamże, s. 469.

¹² Tamże.

Wówczas bohater dramatu, który nie potrafi już żyć „jak wszyscy inni”¹³, wyrusza na wyprawę z Sanchem Pansą, podczas której doświadczy wielu bolesnych konsekwencji. Ma jednak w stosunku do swego wczesnonowoczesnego pierwowzoru nieco inną – można rzec: postmodernistyczną – świadomość, tak jakby wiedział, że jest jednym z aktorów, odgrywających nie tylko na scenie, ale i w teatrze dziejów, rolę don Kichota. Już na samym początku swej podróży wie, jakimi będzie ona opisana słowami, podobnie jak wiedział to bohater hiszpańskiej powieści, ale mówił te słowa nie do Sancha, lecz sam do siebie. Szwarcowski hidalgo toczy bowiem z Sanchem następujący dialog:

DON KICHOT: Słuchaj więc, co będzie napisane o nas obydwóch, jeśli jutro o świcie wyruszymy ze wsi na poszukiwanie przygód i bohaterskich okazji (*uroczyście*) „Skoro tylko jasnooki Febus zarzucił na rozjaśnione oblicze ziemi złote sploty olśniewających swoich włosów, skoro tylko chór ptaszęcy rozległ się w lasach witając świetlistą boginię Aurorę”.

SANCHO: A niech mnie licho, a to ci dopiero ładne!

DON KICHOT: „Zaledwie więc — powtarzam — dokonało się to wszystko w niebiosach i w lesie, przestawny rycerz Don Kichot z La Manchy dosiadł wspaniałego swego rumaka zwanego Rosynantem i w towarzystwie wiernego a dzielnego giermka imieniem Sancho Pansa...”

SANCHO (przez łzy): Słowo w słowo! Jakie to prawdziwe...

DON KICHOT: „...Ruszył poprzez szeroką La Manchę budząc strach w łotrach, nadzieję zaś — we wszystkich pokrzywdzonych”.¹⁴

Rosyjski pisarz przywołuje tu wyraźnie następujący fragment hiszpańskiej powieści:

Jadąc więc dalej, nasz świeżo upieczony poszukiwacz przygód tak rozmawiał z sobą: „Któż by wątpił, że w przyszłości, gdy na jaw wyjdzie przedziwna historia moich świetnych czynów, mędrzec, który ją spisze, w ten sposób zacznie opowieść o mojej pierwszej wyprawie zarannej: «Zaledwie rumiany Apollo rozpostarł na obliczu szerokiej i rozległej ziemi złote zwoje swoich pięknych włosów, zaledwie mate różnopióre ptaszęta w swym dźwięcznym języku, słodką i miodopłynną harmonią pozdrowiły wzejście różanej jutrzeńki, która rzucając miękkie łoża zazdrosnego męża, w podwojach i krążgankach horyzontu manczeńskiego ukazała się śmiertelnym, a już sławny rycerz Don Kichote z Manczy, rzucając gnuśne puchy, dosiadł słynnego rumaka Rosynanta i puścił się w drogę przez starożytną i znaną równinę Montielu». Istotnie, jechał teraz tamtędy. I dodał jeszcze: „Szczęśliwy wiek i epoka szczęśliwa, które oglądać mogą słynne moje przewagi, godne, aby były wyrte w brązie, wyrzeźbione w marmurze,

¹³ Tamże, s. 528.

¹⁴ Tamże, s. 472–473.

malowane w obrazach na wieczną pamiątkę. O ty, mądry czarodzieju, kimkolwiek bybyś, gdy ci w udziale przypadnie zostać kronikarzem tej przedziwnej historii, błagam cię, nie zapomnij o mym zacnym Rosynancie, nieodstępny towarzyszu moich dróg i przygód”¹⁵.

W księgozbiornie błędnego rycerza Szwarca znajduje się więc, jak się wydaje, *Don Kichot* Cervantesa. Ten, jeśli można tak powiedzieć, „radziecki” don Kichot nie tylko czytał opowieść o błędnym rycerzu, ale ma już więcej ran i sińców, puchnących i niemogących się zagoić przez pokolenia; ma też gorzką świadomość, że wiele szlachetnych idei może się wydawać bredzeniem chorego rozumu ludziom żyjącym w zepsutym świecie i naprawiającym go metodami, które prowadzą do zguby. Dlatego niedługo przed finałową sceną dramatu, schwytany w pułapkę przez Samsona Carrasco i prowadzony do własnego domu, wypowiada przenikliwą myśl: „Magistrze! Rozsądek waćpana jest okropniejszy niż moje szaleństwo!”¹⁶. Największy smutek, jaki budzi się w bohaterze Szwarca przed samą śmiercią, wynika ze świadomości własnej bezsilności, gdy okazuje się, że obroniony przezeń przed gospodarzem chłopiec imieniem Andres prosi go tylko o to, aby już nigdy nie litował się nad nim i mu nie pomagał, ponieważ pomoc stała się dlań największą krzywdą. A jednak aż do chwili śmierci zachowuje dobrą nadzieję i wierzy, że to nie koniec opowieści, gdyż trzeba wielu ofiar, by doczekać złotego wieku, gdy „kłamstwo, intryga i obłuda nie będą [...] śmiały wadzić prawdzie i rzetelności. Spokój, przyjaźń i zgoda zapanują na całym świecie”¹⁷.

Błądny rycerze nie trafiają we właściwy czas albo przestrzeń, wykraczają poza swą społeczną rolę albo z trudem dają się dopasować do świata układów i konwencji. Bohater wykreowany przez Cervantesa odbija się w świadomości późniejszych czytelników, tworząc swego rodzaju uniwer-

15 M. Cervantes Saavedra, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, t. 1, przeł. A.L. Czerny i Z. Czerny, Warszawa 1972, s. 33. Katarzyna Mroczkowska-Brand przytacza ten fragment jako przykład „pozytywnej dekonstrukcji” bohatera w dziele Cervantesa. Dokonuje się tu bowiem przedstawienie w krzywym zwierciadle gustu literackiego bohatera. Jak stwierdza badaczka, „Dekonstruując wyobrażenia don Kichota o spisaniu jego dziejów, Cervantes oferuje nam jedną z wielu «szczepionek»: czytanie dobrej literatury i czytanie z dystansem krytycznym może uchronić czytelnika przed zbytnim utożsamianiem się z bohaterami literackimi, ale też nauczyć czujności wobec pułapek, jakie różne rodzaje iluzji zastawiają na każdego, kto zbyt zachłannie angażuje się we wszelkie procesy poznawcze.”; K. Mroczkowska-Brand, *Don Kichote – konstrukcja i dekonstrukcja*, [w:] *Arcydzieła literatury hiszpańskiej. Dziesięć wykładów*, red. M. Potok, Poznań 2016, s. 107.

16 E. Szwarc, dz. cyt., s. 536.

17 Tamże, s. 529.

salną matrycę, pozwalającą dopatrywać się analogii z don Kichotem również w odniesieniu do postaci z czasów poprzedzających powstanie powieści. Może dlatego przyszło mi do głowy skojarzenie z don Kichotem, gdy tłumaczyłam napisany przez Odon z Cluny żywot średniowiecznego świętego, który był także rycerzem, żyjącego w latach 856–909 Geralda z Aurillac, fundatora klasztoru w miejscu swego urodzenia, syna hrabiego Limoges, Poitiers i Bourges¹⁸.

Jak to już pokazał w swej pracy Eric Ziolkowski¹⁹, nie jest niczym dziwnym uznanie don Kichota za odmianę świętego, a dowolnego świętego za odmianę donkichotycznego szaleńca, zwłaszcza kiedy stoi się na gruncie bezwzględniego racjonalizmu, a porządek wartości, w imię którego męczennicy, wyznawcy i wszelkiego rodzaju asceci dokonują heroicznych zwycięstw nad szatanem, światem i ciałem, uznaje się za wytwór chorej wyobraźni. W takiej perspektywie każdy święty, traktujący poważnie swe ideały, może się wydawać odmianą don Kichota. W naszym jednak przypadku mamy do czynienia z czymś nieco innym. Odon z Cluny z jednej strony opowiada autentyczną biografię i deklaruje, że chce to uczynić obiektywnie, z drugiej zaś – wykorzystuje pewne cechy osobowości swego bohatera, by pokazać osobę, która trochę nie pasuje do swego świata: przedstawiciela stanu rycerskiego, który do pewnego stopnia wydaje się

18 Żywot Geralda ukazał się niedawno w wersji polskiej w benedyktyńskim wydawnictwie TYNIEC: św. Odon z Cluny, *Żywot Geralda z Aurillac*, przeł. E. Buszewicz, oprac. M. Brzozowska, Kraków 2020. Wszystkie cytaty z tego dzieła, zamieszczone poniżej, pochodzą z tego wydania (dalej cytowane jako *Żywot Geralda*).

19 E. Ziolkowski, *The Sanctification of Don Quixote: From Hidalgo to Priest*, University Park (Pennsylvania State University Press) 1991. Autor wyraża przekonanie, że „Prowadzenie naprawdę religijnego życia we współczesności wydaje się (lub jest?) donkiszoterią”, ponieważ „osłabnięcie świadomości religijnej na Zachodzie w ostatnich stuleciach postawiło pod znakiem zapytania podążanie za jakimikolwiek wartościami czy ideałami religijnymi” (tamże, *Preface*, s. IX, przekł. E.B.). Przedmiotem swych rozważań czyni trzy postacie, które stają się odpowiednio tematami trzech głównych rozdziałów książki: Abrahama Adamsa z powieści Henry’ego Fieldinga *The History of the Adventures of Joseph Andrews and his Friend, Mr. Abraham Adams* (wersja polska z 1787 r. ukazała się w Lipsku pt. *Książdz wikary i przyjaciel jego*), księcia Lwa Myszkina z powieści Fiodora Dostojewskiego *Idiota* oraz tytułowego bohatera powieści Grahama Greene’a *Monsignore Kichote*. Zdaniem autora te przykłady współczesnego „uświęcenia” don Kichota dowodzą, że religia (traktowana z Freudowskiego punktu widzenia jako rodzaj iluzji albo „uniwersalna wielka neuroza ludzkości”), może się wydawać czymś tak niedopasowanym do głoszonej przez Freuda trzeciej, „naukowej” fazy rozwoju gatunku ludzkiego jak opowieści o błędnych rycerzach w siedemnastowiecznej Hiszpanii (tamże, *Conclusion*, s. 256–257).

bardziej mniczem niż ówczesni członkowie wspólnot monastycznych. W odróżnieniu od seniora Quechano był to naprawdę wielki pan, strzegący swych rozległych włości w dobie licznych konfliktów lokalnych i u progu epoki krucjat. Jak zauważa Magdalena Brzozowska:

Postać świętego przedstawiona została na tle epoki, dla której walka jest istotnym elementem. Jednak hagiograf pozornie pozbawił Geralda waleczności, a właściwie stworzył jej nowy typ. Przede wszystkim św. Gerald nie używa miecza i rezygnuje ze stosowania przemocy.²⁰

Widzimy zatem naszego bohatera, jak w niekonwencjonalny sposób dowodzi swymi ludźmi:

Kilkakrotnie zaś, gdy wisiła nad nim nieunikniona konieczność walki, nakazał swym ludziom władczym głosem, aby walczyli kierując ostrza mieczy do tyłu, wólcźnie zaś ku przodowi. Byłoby to dla wrogów śmiechu warte, gdyby Gerald, umocniony Boską siłą, nie okazał się wkrótce dla tychże wrogów niezwyciężony.²¹

Ma on też wyostrzone poczucie uczciwości, w związku z czym gardzi mieniem pochodzącym z grabieży – jak miało to miejsce podczas potyczki, w której zdecydował się towarzyszyć Wilhelmowi Pobożnemu – nawet jeśli w ten sposób narażał siebie na wyśmianie, a swych ludzi na wielką biedę²². Jego *caritas* jest bardzo szeroka i przejawia swego rodzaju cechy donkichotyizmu, gdy pozwala na uwalnianie skazańców od kary²³. Swe

20 M. Brzozowska, „Mnich czy arystokrata?” św. Odona z Cluny żywot św. Geralda z Aurillac, wstęp [w:] Żywot Geralda, s. 94.

21 Żywot Geralda, s. 228.

22 „Nie ścierpiałby bowiem tego, by przyjąć coś od tych, którzy grabili, aby nie stał się współuczestnikiem grzechu, korzystając wraz z nimi. Wytrwał jednak i nawet uciśniony nie przestał towarzyszyć przyjacielowi. Niektórzy to wyśmiewali, ponieważ on sam cierpiał wraz ze swymi ludźmi biedę, podczas gdy inni zuchwale rabowali. Lecz wielu obdarzonych zdrowszym rozumem błogosławiło go, głęboko żalując, że nie nadają się do tego, by go naśladować”. Tamże, s. 259.

23 „Przyprowadzono też przed niego dwóch więźniów, którzy popełnili ciężkie przestępstwo względem jego władzy. Oskarżyciele nalegali, by skazał ich natychmiast na śmierć przez powieszenie. On zaś zwlekał, bo nie chciał ich jawnie uwolnić. W każdym miłosiernym dziele tak się bowiem miarkował, aby jego łaskawość nie mogła się wydawać nadmierna. Rzekł więc, spoglądając na oskarżycieli «Jeśli, jak mówicie, mają umrzeć, najpierw, zgodnie z powszechną opinią, powinniśmy ich nakarmić». Wtedy nakazał podać im jadło i napój, i rozwiązać na czas posiłku. Gdy się posilili, dał im swój nóż, mówiąc: «Idźcie i sami przynieście gałąź, na której będziecie musieli zawisnąć». Niedaleko był zaś las, który gęsto zarósł drzewami. Gdy do niego weszli, niby szukając gałęzi,

bogactwa przeznaczają głównie na nabywanie relikwii: udało mu się zdobyć „zęb św. Marcjalisa, [...] którego nikt spośród donatorów, chociaż trudzili się długo, nie mógł oderwać od świętego ciała i świętej szczęki, on zaś odmówiwszy najpierw modlitwę natychmiast go wyrwał”, albo, jak mówi autor *Księgi cudów* Geralda, „kawałek drewna z Krzyża Pańskiego, który miał tę moc, [...], że jeśli ktoś wioził go konno, koń wkrótce umierał, a jeśli czasem dopuścił się krzywoprzysięstwa, stawał się epileptykiem”²⁴.

Znalazła się też w czystym i bezżennym życiu świętego rycerza swego rodzaju anty-Dulcynea, która miała być narzędziem szatana i pokusą. Młody Gerald zapalał miłością do dziewczyny prostego stanu:

Gdy niebacznie zwrócił uwagę na krasę jej pięknej cery, wkrótce zaczął roztopiać się w jej pożądaniu. O, gdybyż w swej pojętności mógł dostrzec, co ukrywa się pod skórą! Piękno ciała nie jest bowiem niczym innym, jak tylko utudą skóry. Odwrócił oczy, lecz piękność, wyryta przez nie w jego sercu, pozostała. Cierpiał więc, pożądał i płonął ślepym ogniem. Wreszcie, pokonany, posłał do ojca dziewczyny kogoś, kto zapowiedział, że przybędzie w nocy. Podążając za posłańcem, z własnej woli śpieszył na zatracenie duszy. Niekiedy jednak, jak jeńcy w okowach, którzy mają w zwyczaju jęcząc, wspominać dawniejszą wolność, Gerald wzdychał i wspominał słodycz Bożej miłości, do której przywykł; chociaż z osłabionym uczuciem, prosił Boga, by go ta pokusa całkiem nie pochłonęła. Przybywa na spotkanie, wchodzi do domostwa. Dziewczyna, ponieważ było zimno, stała naprzeciw przy kominku. Na Geralda zaś wejrzawszy już łaska Boża: natychmiast ta sama dziewczyna wydała mu się tak szpetną, że nie mógł uwierzyć, że to ta sama, którą widział, dopóki jej ojciec nie potwierdził, że to ona. On zaś, rozumiejąc, że nie stało się to bez Bożej woli, że ta sama dziewczyna nie miała już tego samego wdzięku w jego oczach, wkrótce opamiętał się i zwrócił do miłosierdzia Chrystusa. I wzdychając głęboko, co rychlej wsiadł na konia, i nie zwlekając ani trochę, składając dzięki Bogu, natychmiast pośpiesznie się oddalił.²⁵

Za doświadczenie pożądania rycerz ukarany został roczną ślepotą. Nie o mieszkaniu jednak w swej szlachetności obdarzyć dziewczyny wolnością i posagiem oraz wydać jej za mąż²⁶.

Oczywiście tylko niektóre cechy tego świętego pozwalają, i to jedynie do pewnego stopnia, na porównanie z bohaterem Cervantesa. Nie jest to zresztą postać tak wysoka, chuda i karykaturalna, żeby miała się z nim kójarzyć pod względem wyglądu fizycznego – wręcz przeciwnie, ciało jego

zapuszczali się coraz dalej i nagle zniknęli, uchodząc w ten sposób groźbie śmierci. A ci którzy przy tym byli, wiedząc o jego przyzwoleniu, nie śmieli szukać ich pośród krzaków”. Tamże, s. 247.

²⁴ Tamże, s. 335.

²⁵ Tamże, s. 231–232.

²⁶ Zob. tamże, s. 232–234.

miało być bardzo foremne, ze szczególnie piękną szyją²⁷. Można jednak pomyśleć o specyficznym, organizowanym naprędcie rynsztunku rycerskim Don Kichota, kiedy czyta się o tym, jak świątobliwy rycerz Gerald starał się niepostrzeżenie nadać swej powierzchowności cechy wyglądu mniszego:

zrobił sobie tonsurę w taki sposób, aby było to niewidoczne dla ludzi, a widoczne dla Tego, który patrzy z nieba. Obciął sobie mianowicie brzytwą brodę, którą nosił na głowie jak wieniec, część włosów natomiast usunął. Aby to pozostało największą tajemnicą, zobowiązał przysięgą tych pokojowych, którzy o tym wiedzieli, aby dopóki żyje, pod żadnym pozorem tego nie ujawnili [...] Łatwo znalazł sposób, żeby całkowicie ukryć swą tonsurę. Brodę obciął całkiem, jakby mu ciążyła, a ponieważ włosy wypadają z tyłu, przykrywał kółko na czubku głowy, nosząc stale koronę.²⁸

„Przestrzenią biblioteczną” owego rycerza, który chciał być mnichem, było oczywiście Pismo święte i literatura kościelna. Czerpał z niej inspirację do heroicznego praktykowania cnót, budząc bądź to podziw, bądź stając się pośmiewiskiem. W jego życiu nie było miejsca na żadną szarą strefę, żadne układy ze złem ani nawet jego pozorem. Czy był to więc do pewnego stopnia „błądny mnich” zagubiony w świecie rycerzy? „Donkichotyczny” wydaje się nie dlatego, że traktuje na serio nakazy religii (choć taka postawa w średniowieczu nie była wcale tak powszechna, jak mogłoby się wydawać), lecz przede wszystkim dlatego, że jego osoba wykreowana zostaje przez autora biografii na ideał niejako „pod prąd” względem obyczajów właściwych epoce i stanowi rycerskiemu. Nie przeżywa on (nie licząc ataków pokus) kryzysów wiary, jak nowożytni „don Kichotowie”²⁹, lecz wydaje się swego rodzaju ewenementem nawet na tle własnych czasów, a tym bardziej dla współczesnego odbiorcy. Może być zatem uznana za „żywy przeżytek”³⁰. I jeżeli recepcja Cervantesowskiego bohatera podlegała różnym przemianom (między biegunami szyderstwa i czci³¹), to być może współczesny czytelnik żywota Geralda uśmiechnie się i pomyśli o szlachcicu z La Manchy mając przed oczyma czyny, które Odo z Cluny postrzegał (a po części zapewne kreował) jako swego rodzaju wzór dla żyjących niezbyt pobożnie mnichów.

Jednym z aspektów donkichotyzmu wydaje mi się tendencja do wyostrego i bezkompromisowego postrzegania świata. W powieści Italo Calvino³² tytułowy bohater zostaje rozdarty armatnią kulą dokładnie na

27 Zob. tamże.

28 Tamże, s. 278–279.

29 Na ten temat por. E. Ziolkowski, dz. cyt., s. 19–24.

30 Zob. tamże, s. 19.

31 Zob. tamże, s. 3.

32 I. Calvino, *Wicehrabia przepołowiony*, przeł. B. Sieroszevska, Warszawa 1965. Dalej cytowane jako *Wicehrabia przepołowiony*.

pół. Zanim się to stało, ruszył entuzjastycznie, z ochoczym i naiwnym młodzieńczym entuzjazmem, na ziemię czeskie do boju z Turkami, w towarzystwie wiernego giermka imieniem Curzio, który zresztą u niektórych czytelników budził skojarzenie z Sancho Pansą³³.

Po dezintegrującej katastrofie dwie części wicehrabiego Medarda zaczynają żyć własnym życiem. Jego prawa połowa staje się więc jednoznacznie złym, cynicznym i złośliwym człowiekiem. Dobro zostaje z tej istoty całkowicie usunięte. O sobie samym wypowiada takie oto słowa:

Kiedy byłem cały, wszystko było dla mnie naturalne a pomieszane, głupie jak powietrze; myślałem, że wszystko widzę, ale była to tylko zewnętrzna powłoka. Jeżeli ty kiedyś staniesz się połową siebie, [...] zrozumiesz rzeczy niedostępne dla pospolitej inteligencji mózgów całych, utracisz połowę swojej osoby i świata, ale ta połowa, która ci pozostanie, będzie tysiąckroć głębsza i więcej warta.³⁴

W rodzinne strony przybywa wkrótce także druga, dobra połowa rozdartego arystokraty. Ten pół-Medardo ma najwięcej wspólnego z don Kichotem, jak o tym świadczy uwaga niejakiej Pamelii, obiektu erotycznych uczuć „czarnego” wicehrabiego i platonicznych westchnień „białego”: „Ale pan jest inny. Trochę stuknięty także, a jednak dobry”³⁵. Konsekwencje tego osobliwego szaleństwa dają się wkrótce zauważyć. Dobry wicehrabia staje się bowiem równie komiczny jak bohater Cervantesa:

prowadził życie wędrowne, krążył po okolicy, spowity z jednego boku w swoją czarną zniszczoną opończę, oparty na kuli, w biało niebieskiej pocerowanej pończosze, czyniąc dobro zarówno tym, którzy go o to prosili, jak i tym, którzy go brutalnie przepędzali. I wystarczyło, żeby owca złamała nogę, wpadłszy w rozpadlinę albo pijak dobył noża w tawernie, albo niewierna żona pobiegła nocą do kochanka – a on już pojawiał się, jakby spadł z nieba, czarny i chudy, z łagodnym uśmiechem, udzielając pomocy czy dobrej rady, zapobiegając gwałtom i grzechom.³⁶

Nie jeździ wprawdzie na Rosynancie, lecz na ledwo żywym mule, co czyni go jeszcze bardziej śmiesznym. Jest też cecha, która najbardziej upodabnia go do don Kichota, również tego wykreowanego przez wyobraźnię Szwarca: niekiedy zupełnie nie dostrzega on mrocznych stron swych dobrych uczynków – dzieje się tak na przykład wtedy, gdy darowuje swą kulę

33 Por. P. Fedrigotti, „Come un albero genealogico dell’ uomo contemporaneo”. *Un approccio filosofico alla trilogia I »nostri antenati« di Italo Calvino*, „Divus Thomas” 117 (2014), nr 1, s. 91 („Scortato dal fido scudiero Curzio, novello Sancho Panza”).

34 *Wicehrabia przepołowiony*, s. 66

35 Tamże, s. 97.

36 Tamże, s. 103.

staremu Isidorowi, który potem tak intensywnie używa jej do bicia żony, że ją łamie na kawałki³⁷. To nie tyle don Kichot, co jego karykaturalny obraz, ponieważ nie wiadomo dokładnie, jakie dzieła zawiera biblioteka, której reguły chce realizować. Jest wśród nich na pewno *Jerozolima wyzwolona* Tassa, którą czyta swej ukochanej Pamelii, niedarzącej wszak fabuły poematu żadnym zainteresowaniem. Wyjaśnia też ukochanej, że dobrą stroną bycia przepołowionym jest poczucie braterstwa ze wszystkimi ludźmi, który doznają podobnego okaleczenia, choć nie jest ono tak dostrzegalne³⁸. Wkrótce jednak wypreparowana „anielskość” Dobrego staje się nie do zniesienia dla miejscowej społeczności, co ujawnia się najsilniej w opisie jego działalności wśród trędowatych:

Był ciągle wśród nich, prawił im morały, wtykając nos we wszystkie ich osobiste sprawy, wciąż się czymś gorsząc i wygłaszając kazania. Trędowaci ścierpieć go nie mogli [...]. W obecności tej cieniutkiej figury, sztywno wyprostowanej, na swej jedynej nodze, czarno ubranej, uroczystej i szczerze szafującej moralnymi sentencjami, nikt nie mógł zaznać jakiegokolwiek przyjemności nie narażając się na to, że zostanie z miejsca zgromiony i na domiar złego wyśmiany przez innych.³⁹

Dobry wicehrabia, jako do pewnego tylko stopnia pożyteczny odmieniec, przestał postrzegać świat w jego całości i niuansach, gdyż, podobnie jak w przypadku Don Kichota, w jego świadomości machina świata ukazuje tylko część mechanizmu swego złożonego funkcjonowania (tak samo niepełny jest zresztą obraz rzeczywistości postrzegany przez jego złego odpowiednika). Dlatego też żaden pół-Medardo, dopóki obie jego części nie zostaną połączone, nigdy nie będzie mógł znaleźć właściwego miejsca w życiu. Cynizm złej i przebiegle racjonalnej połowy wicehrabiego może się wydawać okrutniejszy niż „szaleństwo” tej dobrej, której szlachetne ideały nie potrafią zmierzyć się ze zdroworozsądkowymi zasadami życia. Jednak to Zły wydaje się czasem bardziej dostosowany do życia wśród społeczności, choć jego pobudki nie są bynajmniej szlachetne. Z kolei Dobry przypomina z jednej strony karykaturalnego rycerza, z drugiej – oderwanego od życia wędrownego kaznodzieję.

Bohater, który budzi skojarzenie z błędnym rycerzem, nie zawsze jednak musi przede wszystkim walczyć z krzywdą i nieszczęściem; niekiedy wyrusza też w jakąś poszukiwawczą podróż, znaną jako *quest* czy *la quête*. Nie pasuje do świata zwykłych ludzi i uchodzi w nim za dziwaka, więc wyprawia się w świat baśniowy, w którym metamorfozy, nieoczekiwane

37 Por. tamże, s. 119.

38 Por. tamże, s. 97–98.

39 Tamże, s. 120.

niebezpieczeństwa i niezwykle przygody są czymś zwyczajnym. Motywacja jest typowa dla romantycznej opowieści: aby zdobyć ukochaną, pragnie przynieść jej gwiazdę, która – jak widział – spadła z nieba. Dziewczyna lekceważy jednak jego obietnicę i jego samego, gdyż uważa go za zwykłego subiekta. Tymczasem Tristran Thorn, bohater powieści Neila Gaimana pt. *Gwiazdny pył*⁴⁰, realizuje swe niemożliwe marzenie, co przychodzi mu tym łatwiej, że mieszka w granicznej wiosce o nazwie Mur. W poszukiwaniu gwiazdy dociera do Krainy Czarów, aby się dowiedzieć, że z niej pochodzi (w pewnym sensie wraca do biblioteki, a więc można powiedzieć, że przekracza granicę niejako w odwrotnym kierunku niż Don Kichot⁴¹). Przekonuje się, że w odróżnieniu od zwykłych ludzi nietraktujących poważnie swoich ani cudzych wypowiedzi mieszkańcy tego świata starają się – podobnie jak on – wypełniać swe deklaracje. Odkrywa, że gwiazda, na której serce czyhają czarownice, jest kobietą, ale ignoruje jej kobiecość, bo myśli, że powinien służyć pani swego serca, za którą uważa Wiktorię Forester. Ta miłość jednak okazuje się iluzją. To właśnie u boku gwiazdy Tristran będzie mógł żyć długo i szczęśliwie, ale jedynie pod warunkiem, że nie przekroczy ona granic świata ludzi, gdyż wtedy rozsypałaby się w proch. Podróżując przez baśniowe przestrzenie, bohater osiąga dojrzałość i pełnię, jaka być może byłaby dana Don Kichotowi Szwarca, gdyby w odgrywaniu scen z romansów o błędnych rycerzach nie przekroczył granic swej biblioteki. Uświadamia sobie, że nie jest z tego świata i że może patrzeć na zwykłe ludzkie życie jak na coś odległego i egzotycznego⁴². Że nie jest przeciętnym człowiekiem, któremu się uroiło, że jest bohaterem, lecz

40 N. Gaiman, *Gwiazdny pył*, przeł. P. Braiter, Warszawa 2016. Dalej cytowane jako *Gwiazdny pył*.

41 Interpretację Krainy Czarów jako przestrzeni wyobraźni i fikcji, również literackiej, podpowiada następujący fragment powieści: „Nie da się udzielić prostej odpowiedzi na pytanie: «Jak duża jest Kraina Czarów?». Kraina Czarów nie jest bowiem jednym państwem, dzielnicą czy dominium. Mapy Krainy Czarów są bardzo niedokładne i nie należy im ufać. Często mówimy o królach i królowych Krainy Czarów, tak jak o królach i królowych Anglii. Lecz Kraina Czarów jest większa niż Anglia, większa niż nasz świat (jako że od początku świata każda kraina, która zniknęła z mapy dzięki wysiłkom badaczy i śmiałości wyruszających w drogę, by udowodnić, że nie istnieje, trafiała do Krainy Czarów. Toteż w chwili, gdy to piszemy, stała się ona naprawdę ogromna i mieści w sobie wszelkie możliwe terytoria). Tu naprawdę żyją smoki, a także gryfy, wiwerny, hipogryfy, bazyliszki i hydry. Są tu też zwykłe zwierzęta. Koty – czułe i wyniosłe. Psy – szlachetne i tchórzliwe. Wilki, lisy, orły i niedźwiedzie”; tamże, s. 52–53.

42 „Za nimi lśniły światła jarmarku: latarnie, świece, magiczne ogniki i czarodziejski pył, niczym odbicie nocnego nieba, sprowadzone na ziemię. Przed nimi, po drugiej stronie łąki i muru, chwilowo pozostawionego bez straży, przycupnęło miasteczko Mur. W oknach domów płonęły lampy oliwne i gazowe

potężnym władcą, który powinien wycofać się ze świata małych ludzkich rozgrywek. Zamieszkać w świecie baśni i kontrolować jej przebieg. Wejść do biblioteki. Stać się Panem Fikcji i demiurgiem własnej opowieści, pozwalającej szybko uleczyć najstraszliwsze rany i wyjść cało z każdej opresji. Nie oznacza to oczywiście, że wyklucza to prowadzenie równoległe życia w świecie rzeczywistym, czymkolwiek on jest. Zdobyć kontroli nad światem fikcji umożliwia jednak bezpieczne funkcjonowanie w tym drugim świecie. Jak mówi autor na początku dziesiątego rozdziału powieści:

Ludzie powiadają często, że równie łatwo jest przeoczyć coś wielkiego i oczywistego, jak zapomnieć o nieważnym drobiazgu, i że owe wielkie przeoczenia często mogą stać się przyczyną poważnych problemów.⁴³

Świadomość mocy twórczej wyobraźni i umiejętność trzymania jej na wodzy pozwalają balansować na granicy światów, poruszać się po zawitych meandrach rozciągających się na styku rzeczywistości i fikcji. Długi cień Don Kichota wydaje się swego rodzaju niebezpiecznym mostem, łączącym te dwa światy. Być może to, co wczoraj było szalone, jutro okaże się rozsądne, to zaś, co dziś jest rozsądne, jutro okaże się szalone? Umierający Don Kichot Szwarca, leżąc w swym łożu, gotów jest, zrzucając cielesną powłokę, zdemistyfikować swoje literackie *alter ego* i przyjąć na powrót tożsamość, którą porzucił:

Wszystko więc skończone, moi drodzy. Wspominajcie mnie, jak kto potrafi, jak wam serce dyktuje. Niech zostanę w waszej pamięci nie jako Don Kichot z La Manchy, Bóg z nim. Wspominajcie biednego hidalgo, Alonzo Kechano, którego nazywano dobrym. Teraz zostawcie mnie. Pozwólcie mi usnąć.⁴⁴

Bohater schodzi ze sceny, ale nieśmiertelny mit zaczyna odtąd żyć własnym życiem. Konający widzi Dulcyneę to w blasku złota i klejnotów, to w prostej sukience. Gdy jego ciało zapewne traci już kontrolę nad sobą, jego simulacrum, w rycerskiej zbroi i w towarzystwie nieodłącznego giermka, pędzi w księżycowej poświacie gościńcem, który nie ma końca.

DON KICHOT

Walcząc nieustannie doczekamy się z pewnością, mój Sancho, złotego wieku. [...] Naprzód, naprzód, ani kroku wstecz!

Coraz szybciej i szybciej mkną w świetle miesiąca sławny rycerz Don Kichot z La Manchy i wierny jego giermek Sancho Pansa.⁴⁵

oraz świece. Tristranowi wydały się równie odległe i nieznanne, jak świat baśni z Tysiąca i Jednej Nocy”. Tamże, s. 181.

⁴³ Tamże, s. 159.

⁴⁴ E. Szwarca, *Don Kichot...*, s. 528.

⁴⁵ Tamże, s. 529.

Elwira Buszewicz

Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University, Kraków

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0002-6919-9105](https://orcid.org/0000-0002-6919-9105)

Knight errants on the boundary between the real and the imagined worlds – before and after Cervantes

Summary

The discussion in this article is based on the assumption that the sociocultural dynamics of quixotism is common to many cultures and, as a consequence, each of them should produce its own version of the emblematic Don Quixote. The formula of this concept of quixotism comes from Magdalena Barbaruk's studies in the field of theory and cultural practice, in which she probes into vast stretches of history, including the centuries after the publication of Cervantes' novel as well as the epochs that preceded it. Accordingly, the circle of Quixote-like figures should include Ignatius Loyola, Saint James, Christopher Columbus, the Polish Romantic poet Juliusz Słowacki and Prince Myshkin from Fyodor Dostoevsky's novel *The Idiot*. The principal criterion for inclusion in this category is "to be a reader who walked out of the library so as to act in accordance with the books" (Magdalena Bodnaruk, 'Don Kichote w naukach o kulturze' [Don Quixote in Cultural Studies], in: *Wieczna kruczata. Szkice o Don Kichocie* [*The Eternal Wandering: Essays on Don Quixote*], Poznań 2016, p. 164). Taking that step results, as a matter of necessity, in a clash with the generally accepted rules and conventions. Moreover, while doing so the quixotic individual has to face the risk of having his heroism held up to ridicule or dismissed as folly.

This article puts up some additional candidates to Barbaruk's short list of 'Quixotes' and considers the way in which their distinctive qualities may modify her quixotic formula. The first is the protagonist of the 1955 stage/screen adaptation of Cervantes' novel by the Soviet Russian author Evgeny Schwartz. His Quixote is a knight errant who knows all too well that he defies people's routines and expectations and yet remains true to himself and his ideals. He is aware that to 'save the world' he has to live and act in the boundary area between the profanum and the sacred, or the real world and a kind of fairyland. Therefore, what marks the timeless Quixote is the deliberate overstepping of a role sanctioned by the ruling consensus, and making a stand against the powers that be. The Middle Ages certainly produced many figures cast in that mould, among them Saint Gerald of Aurillac (whose *Vita* was written by Odo of Cluny). If a sharp, uncompromising view of reality is a distinct character trait of a quixotic personality, another figure that need to be added to the short list of is Buono, the good alter ego of Viscount Medardo, the protagonist of Italo Calvino's novel *The Cloven Viscount* (1952). Finally, the article argues that a character who sets off on a journey (quest) which gives him the opportunity to perform noble (chivalric) deeds represents another version of a Quixotic knight errant. The case in point is Tristran from Neil Gaiman's fairy tale fantasy *Stardust*.

Key words:

Miguel de Cervantes (1547–1616) – *Don Quixote* – the knight errant – Quixote as a cultural paragon – Magdalena Barbaruk (b. 1981) – *Gerald of Aurillac* (855–909) – Evgeny Schwartz (1896–1958) – Italo Calvino (1923–1985) – Neil Gaiman (b. 1960)

Słowa kluczowe

błędny rycerz jako fenomen kulturowy, donkichotyzm, Eugeniusz Szwarc, Italo Calvino, Neil Gaiman

Bibliografia

- Barbaruk M., 2016, *Długi cień Don Kichota*, Kraków.
- Barbaruk M., 2016, *Don Kichote w naukach o kulturze*, [w:] *Wieczna krucjata. Szkice o Don Kichocie*, red. W. Charchalis, A. Żychliński, Poznań, s. 157–177.
- Calvino I., 1960, *I nostri antenati*, Torino.
- Calvino I., 1965, *Wicehrabia przepoławiony*, przeł. B. Sieroszewska, Warszawa.
- Cervantes Saavedra M., 1972, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, t. 1, przeł. A.L. Czerny i Z. Czerny, Warszawa.
- Fedrigotti P., 2014, „Come un albero genealogico dell' uomo contemporaneo”. *Un approccio filosofico alla trilogia I »nostri antenati« di Italo Calvino*, „Divus Thomas” 117 (2014), nr 1, s. 41–162.
- Gaiman N., 2016, *Gwiazdny pył*, przeł. P. Braiter, Warszawa.
- Leopardi G., 1887, *Wybór pism wierszem i prozą*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa.
- Mroczkowska-Brand K., 2016, *Don Kichote – konstrukcja i dekonstrukcja*, [w:] *Arcydzieła literatury hiszpańskiej. Dziesięć wykładów*, red. M. Potok, Poznań, s. 99–130.
- Odon z Cluny, św., 2020, *Żywot Geralda z Aurillac*, przeł. E. Buszewicz, oprac. M. Brzozowska, Kraków.
- Rychter M., 2017, *Don Kichote i szaleństwo*, „Przegląd Filozoficzny” – Nowa Seria, 26 (2017), nr 2, s. 121–132.
- Szwarc E., 1965, *Don Kichot*, [w:] tenże, *Baśnie dla dorosłych*, przeł. i przedmową poprzedził J. Pomianowski, Kraków, s. 465–529.
- —, 2004, *Unamuno. Miguel de*, [w:] H. Mancing, *The Cervantes Encyclopedia*, t. 2, L–Z, Westport–London, s. 748–750.

- Van den Bosche B., 2009, *Of Humorous Heroes and Non-Existent Knights: Don Quixote in Twentieth-Century Italian Literature*, [w:] *International Don Quixote*, ed. T. D'haen, R. Dhont, Leiden, s. 205–214 („Italo Calvino’s Non-Existent Knights”).
- Weiss B., 1993, *Understanding Italo Calvino*, Columbia.
- Wheeler-Barclay M., 2010, *The Science of Religion in Britain, 1860–1915*, Charlottesville.
- Ziolkowski E., 1991, *The Sanctification of Don Quixote: From Hidalgo to Priest*, University Park (Pennsylvania State University Press).